



50 LAT TEMU

100 LAT TEMU

**zastanawiał się:**

„Znany angielski tygodnik przyrodniczy „Nature” ogłosił niedawno ciekawe dane dotyczące wyobrażeń i wiadomości z dziedziny ewolucjonizmu wśród przeciętnych londyńczyków (...) Badania polegały na zajęciach ankietowo-dyskusyjnych z grupą 240 londyńskich odbiorców telewizji. (...) Na pytanie jakiego badacza wiążemy z ewolucją, jedna trzecia nie umiała wymienić żadnego nazwiska. Również jednak jedna trzecia wymieniła zdecydowanie Darwina. Pozostałe głosy, jak to się mówi, rozbiły się, przy czym wskazywano nawet Arystotelesa czy Marconiego; kilka osób podało Huxleya (nie wiadomo co prawda czy Tomasza czy Juliana) ale dokładnie tyleż głosów „uzyskał” Einstein. (...) Bardzo ciekawe były też odpowiedzi na pytania wiążące się w pewnym stopniu ze sprawami światopoglądowymi. Zapytano między innymi badanych, czy wiedzą coś na temat stosunku do ewolucjonizmu ludzi zajmujących czołowe stanowiska w społeczeństwie, niejako przywódców społeczeństwa. (...) otrzymane odpowiedzi dało się podzielić pod względem treści na cztery mniej więcej równe co do liczebności grupy. Pierwsza podawała, że „ludzie znający się na rzeczy” powszechnie przyjmują teorię ewolucji, druga – że przywódcy społeczeństwa nie interesują się tymi sprawami, trzecia – że zdania ich są rozbieżne, wreszcie tylko czwarta grupa odpowiedzi zwracała uwagę na różnice występujące w tej dziedzinie między działaczami kościelnymi a innymi oraz na sprawy związane z szukaniem kompromisów między religią a nauką. (...) Ciekawe byłoby, jak wypadłyby jakieś podobnie pomyślane badania u nas.”

*Przeciętni londyńczycy a zagadnienia ewolucjonizmu*  
Tadeusz Jaczewski

**komunikował:**

„Wedle uchwały Zarządu Towarzystwa wszelkie artykuły naukowe nadesłane do „Kosmosu” opatrzone mają być krótkim wyciągiem w jednym z obcych języków (francuzkim, angielskim, niemieckim). Redakcja uprasza zatem pp. Autorów o nadsyłanie wraz z polskim manuskrytem tekstu streszczenia w języku obcym. Nadto, stosownie do życzenia wyrażonego przez Komisję bibliograficzną Akademii Umiejętności w Krakowie uprasza uprzejmie wszystkich współpracowników naszych o podanie tytułu prac swych w dwóch językach, polskim i francuzkim lub innym języku, będącym w powszechnym użyciu.”

*Od Redakcyi*

**informował:**

„Ciągły przyrost członków z całego obszaru Rzeczypospolitej, częste posiedzenia i wykłady w Sali wypełnionej nieraz po brzegi, niemniej Kosmos, który jest ogniwem łączącym nas z nauką światową, świadczą wymownie, że mamy w sobie istotnie warunki życia i rozwoju. (...) Co się tyczy Kosmosu, to ilość odbiorców jego oczywiście powiększa się (...) tak że zachodzi konieczność ciągłego powiększania nakładu, który w roku bieżącym osiągnie liczbę 650 egzemplarzy drukowanych. A teka redaktorska jest zawsze pełna, współpracowników mamy we wszystkich dzielnicach Polski i odkąd wprowadziliśmy obowiązkowe streszczenia w językach światowych, coraz nowsze wydawnictwa naukowe i Towarzystwa zagraniczne – ba, nawet amerykańskie – same zgłaszają się, pragnąc wejść z nami w stosunki zamienne (...).

### **próbował odpowiedzieć:**

„Setna rocznica ukazania się dzieła Darwina a *O pochodzeniu gatunków* stanowi doskonałą okazję do popularyzacji darwinizmu. Teoria ewolucji do dziś dnia jest powodem gorących sporów i dyskusji. Płaszczyzna tych sporów jest obecnie inna niż przed wiekiem. Chodzi już nie o sam fakt ewolucji, lecz o jej mechanizm i prawidłowości. Jednakże zeszłowieczne zastrzeżenia i argumenty powracają często niekiedy w zupełnie nieoczekiwanych miejscach i kontekstach. Poziom ogólniej wiedzy przyrodniczej jest u nas niezmiernie skromny nawet wśród inteligencji. Jeśli nieznanostwo pewnych faktów, np. z dziedziny historii literatury i sztuki, uważa się za kompromitującą, to najjaskrawsza ignorancja przejawiana w podstawowych zagadnieniach fizyki czy biologii nie przynosi na ogół ujmy w tzw. „towarzystwie”, ba bywa nawet w „dobrym tonie”. A co dopiero mówić o tysiącach ludzi, których wykształcenie zamyka się kilkoma klasami szkoły podstawowej. Nie należy się więc dziwić, że dla wielu obywateli naszego kraju pod znakiem zapytania stoi do dziś dnia fakt ewolucji, że feralne pytanie „czy człowiek naprawdę pochodzi od małpy” nie traci aktualności i wywołuje gorące starcia. Wszystkie poczynania podejmowane w Roku Darwinowskim, a zmierzające do zaznajomienia szerokiego ogółu z dziełem wielkiego uczonego, zasługują w tej sytuacji na uwagę i sympatię.”

*Wystawy Darwinowskie*  
*Gustaw Kerszman*

### **bulwersował się:**

„Gdy na posiedzeniu Komisji Parków Narodowych w obrębie Unii Amerykanie proponowali współpracę, to na pierwszym miejscu postanowili ekonomiczne zagadnienia i powiedzieli, że celem współpracy komisji i współpracy międzynarodowej parków narodowych powinny być jedynie cele ekonomiczne. Takiemu postawieniu sprawy gwałtownie sprzeciwiłem się, bo uważałem, że taki punkt widzenia nie zaprowadzi daleko. Jest rzeczą konieczną zajęcie się tymi sprawami, lecz nie może to być głównym celem parków narodowych. Dochody z parków są olbrzymie, ale to nie może być celem ich istnienia. Na pierwszym miejscu powinny stać cele naukowe i kulturalne. Parki narodowe powstają w tym celu, a nie po to by przysparzać dolarów, i nie po to jest komisja, by nas jej członkowie uczyli, jak mamy dolary z tych parków wyciskać. Chociaż już i u nas słyszy się zdania, że do Polski powinny tą drogą dążyć dolary. Lecz byłoby rzeczą przerażającą, by nasza piękna Białowieża miała służyć turystyce, zwabianiu snobów dlatego, że mają pieniądze i że przywiozą do Polski dolary. Przeciw takiemu podejściu do

A jednak mimo wszystko trzeba to stwierdzić głośno, że Kosmos — jak wogóle nasze wydawnictwa przyrodnicze — nie mógłby po prostu nawet istnieć jako tako, gdyby nie subwencje Sejmu, Ministerstwa Wyznań i Oświaty, tudzież lwowskiej Rady miejskiej. Ten smutny fakt nasunął myśl szukania dla nas i dla innych polskich wydawnictw pokrewnych drogi pewnej samopomocy. „Związek polskich pism przyrodniczych” przyszedł rzeczywiście do skutku (...) a lwowska szkolna Rada miejska, dzięki szczodrej ofiarności Reprezentacji stolicy, zaprenumerowała w licznych egzemplarzach szereg pism, należących do Związku, dla bibliotek nauczycielskich w szkołach, utrzymywanych przez gminę. Ten krok prawdziwie obywatelski, z którego korzystać będzie bezpośrednio i w rządzie pierwszym nauczycielstwo miejskich szkół lwowskich i praca oświatowa, znajdzie niewątpliwie naśladowców.(...)

Jak wzrastamy liczebnie pokazuje statystyka. W r. 1899 liczyliśmy 233 członków — po 25 latach istnienia; dzisiaj, a więc w dziesięć lat później, mamy ich przeszło 400, zatem niemal dwa razy więcej i zmierzamy szybkim krokiem do okrąglenia pierwszej połówki tysiąca.(...)

Udział członków w posiedzeniach był o wiele znaczniejszy, niż lat ubiegłych, przeciętnie bowiem wypada na jedno posiedzenie 64 obecnych (48 w roku 1907). Świadczy to wymownie o wartości posiedzeń naszego Towarzystwa, jako ogniska, skupiającego jednostki, myślą przyrodniczą owiane.”

*Protokół XXXIX. WALNEGO ZGROMADZENIA członków Polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika, które odbyło się dnia 19 lutego 1909 w Sali Instytutu Chemicznego Uniwersytetu we Lwowie.*

### **wspominał:**

„*Frydryk, syn Bohdana, Schmidt botanik, geolog i paleontolog, podróżnik po Syberii, członek akademii nauk w Petersburgu. 15/I. 1832–8/XI. 1908. (...)*

Bawiąc na uniwersytecie w Dorpacie poznałem Schmidta w kółku młodzieży naturalistów (...) Z A l e k s a n d r e m C z e k a n o w s k i m łączyła go przyjaźń serdeczna, to samo z J a n e m C z e r s k i m , z prof. Leonardem Jaczewskim ; w czasie gdy bawił na Syberii, w roku 1868 wyratował on Czekanowskiego z t. zw. „niedoli paduńskiej”. Obcując tak w Dorpacie, jak i w Petersburgu, nigdyśmy w nim nie widzieli owej buty teutońskiej, która stanowi wybitny charakter Niemców bałtyckich; od cienia nawet szowinizmu plemiennego był zawsze daleki, on obejmował uczuciem życzliwości wszystkich bez wyjątku. Dosyć było być przyrodnikiem, ażeby znaleźć w S c h m i d t ' c i e bądź pomoc ojcowską,

sprawy wystąpiłem. Na skutek mojego wystąpienia Amerykanie wycofali odpowiednią rezolucję i zastąpili ją nową, w której na pierwszym miejscu stały już sprawy naukowe.”

*Plenarne Zebranie Wydziału Nauk Biologicznych PAN 9.X.1958 wystąpienie prof. dr. W. Szafera*

#### **donosił:**

„Dnia 9 października 1958 r., odbyło się w Warszawie w Pałacu Staszica zebranie Komisji Ewolucjonizmu poświęcone omówieniu prac związanych z obchodem rocznic darwinowskich (...) Do programu wprowadzono wiele szczegółowych uzupełnień; między innymi postanowiono na wniosek prof. J a c z e w s k i e g o zwrócić się do Polskiego Radia z konkretnymi propozycjami wprowadzenia do programów problematyki darwinowskiej (...) wniosek prof. S z a f e r a - to zorganizowanie uroczystej sesji PAN na której program powinny się złożyć odczyty o znaczeniu przełomu, jakiego dokonał D a r w i n zarówno w naukach biologicznych, jak i w rozwoju myśli naukowej wogóle.”

*Zebranie Komisji Ewolucjonizmu PAN dnia 9.X.1958 r.*

#### **zwracał uwagę:**

„Wydaje mi się, że ze znanych mi wydawnictw darwinowskich prace ściśle botaniczne są stawiane na ostatnim miejscu, mimo że wyniki tych prac są przez wielkiego uczonego cenione i wielokrotnie cytowane. Nie można powiedzieć, że botanicy tych prac nie doceniają, jednakże w pracach popularyzatorskich ten dorobek botaniczny D a r w i n a nie stał się własnością wszystkich przyrodników biologów, jak to jest z pracami innych działów. Tłumaczami w Polsce i propagatorami darwinizmu byli i są przede wszystkim zoologowie. Ta dziedzina biologii w literaturze darwinowskiej w Polsce jest bogato reprezentowana. Nic też dziwnego, że prac botanicznych D a r w i n a, tak oryginałów, jak i tłumaczeń, nie można znaleźć w wielu pracowniach botanicznych kraju, a tym bardziej w bibliotekach niespecjalistycznych. Nie ulega wątpliwości, że za to trzeba winić samych botaników, zbyt mało czerpiących z wielkiej botanicznej skarbnicy spostrzeżeń i doświadczeń Karola D a r w i n a (a trzeba dodać, że wielu ciekawych rzeczy można się tam doszukać, choć blisko 100 lat minęło od ich napisania).

Wydaje mi się, że w Roku Darwinowskim polscy botanicy nie mogą pozostać na szarym końcu akcji nie tylko poznania, ale rozpowszechniania i wykorzystania bogatego dorobku wielkiego biologa w dziedzinie botaniki o tyle przynajmniej, abyśmy nie potrzebowali się wstydić przed innymi, a przede wszystkim sąsiednimi narodami jak

bądź bratnią. Nieżonaty, dawał w swem pomieszkaniu kawalerskim przytułek i wikt niejednemu z pracowników w dziedzinie przyrody, szczególnie tym, którym brakło funduszków na pobyt w stolicy.(...) Ze śmiercią S c h m i d t a nie tylko wiedza traci niez mordowanego pracownika, nietylko Akademia nauk traci osobistość magnetyczną, że tak powiem, która przyciągała mocą swych zalet osobistych, towarzyskich i naukowych młodsze siły ku wspólnej pracy, lecz też ludzkość, a przede wszystkim świat naukowy rosyjski, traci w nim wzór dzisiaj coraz rzadszy, jakim być powinien każdy uczony człowiek kulturalny.”

*Wspomnienie pośmiertne napisał Dr. B. Dybowski według własnych wrażeń i podług biografii podanej przez akademika Prof. Karpińskiego.*

#### **umożliwił krytykę:**

„Podręcznik naukowy musi być (...) jednolity, przynajmniej co do metody i zasad krytycznych. Jeśli p. Ł. był do tego stopnia trwożliwym względem współczesnych przewrotów w nauce, że aż milczeniem zbył szarżę (...) ba, nawet z ostrożności unikał dyskusji na temat gór pasmowych (...) a z sił geologicznych pominął przypiływy i odpływy, ba prawie także prądy morskie, to z drugiej strony skądże tyle zaufania do teorii A r r h e n i u s a o zmianie wartości bezwodnika węglowego, jako jedynie prawdopodobnej przyczynie wahań klimatów epok geologicznych. (...)

P. F r i e d b e r g zrobił z książki p. Ł. sprawę dobra publicznego, a płynąc po tej fali uczuć „dla pierwszej próby” popularyzacy geologii w polskiej literaturze zapomniął, lub nie orjentował się w odnośnej literaturze. Książka p. Łozińskiego nie tylko z polską ziemią, ale też i z polską literaturą, której nie uwzględnia, nie ma nic wspólnego. (...) przeto uważam dalszą w tej sprawie przedmiotową polemikę za wykluczoną, na dalsze przeto objawy zadowolenia, wyrażonego książce p. Ł. przez p. F. więcej odpowiadać nie będę.”

*Lwów w styczniu 1909 E. Romer, Polemika. W sprawie oceny książki „Ziemia i jej budowa” Odpowiedź Dr. Friedbergowi*

#### **i obronę:**

„Ponieważ nie chciałbym za przykładem Dr. Romera zapełniać „Kosmosu” polemikami, które z reguły nie prowadzą do celu, przeto na powyższą „odповідź” p. R. odpowiadam krótko. (...) Dziwi się p. R., dlaczego nie omówiłem wszystkich zarzutów jego. Przecież wyraźnie poprzednio zaznaczyłem, że nie mam prawa wyręczać p. Łoź., gdyby zechciał bronić swej książki, a pisałem tylko w obronie własnej recenzji zaatakowanej przez p. R. (...) Kończę z tem poświadczeniem, że czytelnik śledzący przebieg całej polemiki łatwo osądzi, kto



Związek Radziecki, gdzie prace Darwina były w latach ostatnich istotnym czynnikiem bodźcowym w rozwoju wielu dziedzin nauk biologicznych, zwłaszcza stosowanych.”

*Znaczenie Dzieł Botanicznych Darwina*  
*Tadeusz Gorczyński*

#### **przypominał:**

„Zakłady naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika organizowały się w 1945 roku w trudnych i szczególnych warunkach. Cała nauka polska z największym wysiłkiem goiła wówczas świeże rany, zadane przez okupację i wojnę. Jednak każdy z ośrodków miał swoje własne lokalne problemy i lokalne sukcesy. Jednych i drugich nie brakło także młodej uczelni toruńskiej. Szczególnym hamulcem rozwoju był zupełny brak tradycji uczelni wyższej w naszym mieście. Profesorowie krakowscy, poznańscy, a nawet i wrocławscy znajdowali w 1945 roku biblioteki i pracownie nieraz bardzo uszkodzone, ale choć w szczątkach obecne. Ludność miejscowa czy napływająca szanowała tradycję istnienia w mieście wyższej uczelni. Wreszcie istniały gmachy uniwersyteckie, mniej lub więcej uszkodzone, będące jednak własnością szkoły wyższej. Uniwersytet Mikołaja Kopernika w chwili swego powstania nie miał nic – ani budynków, ani laboratoriów, ani bibliotek. Co gorzej, wśród ówczesnych władz miejskich trafiali się ludzie – czasem nawet wpływowi – którzy nie mieli żadnego zrozumienia dla celów i potrzeb szkolnictwa wyższego. Tak więc pod wieloma względami start uczelni toruńskiej był bardzo trudny. Pewną rolę odegrał też na pozór błahy fakt, że UMK powstał później niż np. uniwersytet lubelski czy łódzki. Wobec wielkiego braku pracowników nauki po wojnie, tych parę miesięcy zwłoki, z jakimi rozpoczęli pracę organizatorzy toruńscy, odegrało jednak pewną rolę.

Lecz powiedzieć dziś można, że zespół ludzi, który rozpoczął organizację UMK, był na ogół zespołem zwartym, ofiarnym i przywiązany do swej placówki. Miały tu pewien wpływ tradycje uniwersytetu wileńskiego, z którego przeniosła się do Torunia dość duża grupa uczonych.”

*Piętnaście Lat Biologii Toruńskiej*  
*Henryk Szarski*

#### **uczył:**

„W związku z przyspieszonym tempem pracy i życia oraz ze wzrostem produkcji naukowej zmieniła się forma zewnętrzna prac. (...) Zmienił się też zasadniczo styl pisania, pierwotnie rozwlekły, graniczący z gadulstwem, staje się coraz bardziej zwięzły i jedyny (...) należy w pracy wyróżnić następujące działy: 1. Zagadnienie, 2. Materiał i metody, 3. Własne obserwacje, 4. Dyskusja, 5. Ze-

z nas obu kierował się „subiektywnie ubocznymi względami”. Mogę jeszcze dodać, że pracę p. Ł. przed przyjęciem do druku oceniał jeden geolog (czy bodaj nie dwaj) zapewne niemniej kompetentny od p. R. i ten ją polecił wydawnictwu „Nauka i sztuka”. Widocznie nie ja jeden jestem „dynametralnie” przeciwnych zapatrywań niż p. R. Na dalsze ewentualne odpowiedzi, czy sprostowania p. R. odpowiadać nie będę, gdyż wolę zużyć wolny czas w pożyteczniejszy sposób. (...)”

*Lwów w lutym 1909 W. Friedberg, Polemika.*  
*W sprawie oceny książki „Ziemia i jej budowa”*  
*Odpowiedź Dr. E. Romerowi*

#### **przypominał:**

„Pierwszą próbę wyjaśnienia powstania świata zwierząt i roślin w sposób naturalny na większą skalę, podjął Francuz Jean Lamarck, w dziele wydanym w r. 1809 p. t. „Philosophie zoologique”. Główne zasady nauki Lamarcka były następujące: „Cały rozwój ziemi i jej mieszkańców jest jednociągły. Różne gatunki zwierząt i roślin, żyjące dziś i wymarłe, powstały na naturalnej drodze z żyjących dawniej innych form, a wszystkie one pochodzą od jednej lub kilku wspólnych form pierwotnych. Te najdawniejsze formy rodowe mogły być najprostszymi i najniższymi organizmami, które powstały przez prarództwo z materii nieorganicznej. Gatunki te zmieniały się ustawicznie przez przystosowanie do zmiennych warunków bytu, w skutek ćwiczenia i przyzwyczajenia i przemiany, którym uległy, przenosiły dziedzicznie na potomstwo. Sądził także Lamarck, że i człowiek pochodzi od najpodobniejszych do niego zwierząt, od małp antropomorficznych. (...) Obok Lamarcka wymienić należy jako zwolennika dawniejszej nauki o pochodzeniu największego poetę niemieckiego Johanna Wolfganga Goethego. (...) Prawie równocześnie z Goethem, w Anglii Erazm Darwin głosił podobne poglądy.

Dopiero w drugiej połowie XIX stulecia odniosła teoria przemiany gatunków pełne zwycięstwo. Dzieła tego dokonał Karol Darwin w r. 1859. (...) Dzieło Darwina nosi tytuł: „O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego, czyli utrzymanie uprzywilejowanych ras w walce o byt”. Dzieło to w krótkim przeciągu czasu zmieniło zupełnie całą biologię. Po raz pierwszy uzyskała teoria pochodzenia wyczerpujące opracowanie i przekonujące uzasadnienie. Gatunki i rodzaje państwa zwierząt i roślin przestały być niezmiennymi formami i uzyskały łącznik wspólnego pochodzenia i powinowactwa krwi. Resztki wymarłych zwierząt i roślin, zachowanych z dawniejszych epok geologicznych, uzyskały ciało i krew, musiały być umieszczone w naturalnym systemie organizmów, który obecnie przedstawia

stawienie wyników, 6. Spis literatury (...) „Obserwacje” i „Dyskusja”, najważniejsze części pracy, różnią się od siebie zasadniczo zarówno treścią, jak i sposobem ujęcia. Pisząc dział pierwszy, autor powinien wypłukać go zupełnie ze subiektywizmu. Powinien jak ramię kimografu kreślić na papierze maszynopisu tylko to, co da się zważyć, zmierzyć, policzyć, zobaczyć. Wszelkie zabarwienie obserwacji i wyjaśnianie nie jest na miejscu. Natomiast w „Dyskusji” autor nie tylko może, lecz powinien popuścić cugli swemu indywidualizmowi, swej fantazji. W ustępie tym autor dyskutuje z poprzednikami badań, z doktryną dotychczas obowiązującą i z samym sobą. Tutaj może tworzyć i uzasadniać swoje własne poglądy, hipotezy i teorie. Obserwacje są obiektywnym opisem rzeczywistości takiej, jaką udostępniają obserwatorowi warunki doświadczalne. Dyskusja jest subiektywną interpretacją poznanej rzeczywistości, którą obciąża jednak panująca doktryna. (...) Stosunek Fundacji Nobla do prac o charakterze „Dyskusji” jest bardzo zastanawiający. Jak dotąd przez przeszło 50 lat istnienia nie została nagrodzona praca dająca szerokie uogólnienia lub wysuwająca prawa łączące wiele zjawisk ze sobą. Natomiast nagradza się prace analityczno-badawcze („Obserwacje”), które doprowadziły do odkrycia jakiegoś niezwykłego zjawiska, np. cząstek atomu, promieni, witamin, hormonów, antybiotyków. Nawet Einstein otrzymał w roku 1920 nagrodę za badanie zjawisk fotoelektrycznych, a nie za teorię względności. (...) Prace naukowo-badawcze z treści nie należą do literatury pięknej. Różnią się od niej także stylem, który musi być jak najprostszy, pozbawiony wszelkich ozdób językowych, przenośni i niecodziennych porównań. (...) Nie do pomyślenia jest dzisiaj gawędziarski ton przeplatany dowcipami, częsty jeszcze przed pół wiekiem. Spotykamy go w doskonałej treściowo rozprawie A. Wierzejskiego o wrotkach. Oto przykład: „dr Imhof przechrzczył ten gatunek Ehrenberga (tzn. *Bipalpus lynceus* Ehrb.) na *Gasteropus Ehrenbergi*, swoim jednak zwyczajem nie scharakteryzował bliżej tego przechrzty, ani też go nie wyrysował, przeto nie wiadomo, czy miał formę zupełnie identyczną z opisaną przez Ehrenberga czy z moją, czy też do żadnej z obydwóch niepodobną”.

*Uwagi o Formie i Treści Prac Przyrodniczych*  
Zygmunt Grodziński

#### omawiał:

„Autobiografia K. Darwina ukazała się po raz pierwszy w 5 lat po jego śmierci w 1887 r. Następne wydanie w języku angielskim pojawiło się w nie zmienionej formie w 1929 r., a ostatnie w 1950 r. Dopiero jednak w stulecie ogłoszenia pracy Darwina i Wallace’a, tj. w 1958 r., wnuczka Darwina N. Barlow ogłosiła peł-

nię przyrodnikom jako prawdziwe drzewo rodowe zwierząt i roślin.”

*O istocie antropologii i jej zadaniach. (Problema dell'antropologia). Napisał Dr Mieczysław Grochowski*

#### zastanawiał się:

„Zajęty obecnie spiesznym przenoszeniem zbiorów przyrodniczych poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i układaniem ich w nowym gmachu muzealnym, sądzę, że i przyrodników z innych dziedzin zainteresuje wiadomość o jednej osobliwości tych właśnie zbiorów, a mianowicie o wielkiej ilości okazów, pochodzących ze żwirów dyluwialnych, w jakie obfituje Poznańskie, a które stały się przedmiotem eksploatacji na wielką skalę w celach budowy kolei żelaznych. (...) Ponieważ ze żwirowisk obornickich i innych przynoszono mi także kamienie i kości zwierząt dyluwialnych o kształtach mogących wywołać przypuszczenie, że były obrabiane ręką ludzką, zacząłem od kilku już lat jeszcze przed zaznajomieniem się uprzedzeniem z bardzo aktualną kwestią *eolitów* i *pseudo-eolitów*, wywołaną zwłaszcza sporem naukowym między Rutotem a Boulem, odkładać do osobnego przedziału owe wątpliwe *artefacta*; stąd to powstał zbiorek, umieszczony od kilku lat w osobnej szafce, pod nazwą „*pseudolitów*” czyli rzekomych „rękodzieł” ludzkich. (...) nie mogę pominąć trzech kości rylcowych (...) z międzystopia końskiego, tak zaostzonych na jednym końcu, że można je śmiało wziąć za szydła albo przykłuwadła. Tak dalece nie wątpię o jednym z tych szydeł, że jest obrobionem ręką ludzką, iż je przedstawiłem na zebraniu berlińskiego towarzystwa antropologicznego (1905), uważając karby na niem wyraźne, w dość regularnych odstępach biegnące, jako niezawodny dowód uderzeń krzemieniem. Demonstracja ta wywołała dyskusję żywą tego samego wieczora i na następnych dwóch posiedzeniach jeszcze się ciągnącą, której wynikiem ostatecznym (...) był ten, że karby te powstały od zębów gryzoniów. Przyznam się, że ten zawód ostudził nieco mój zapał do zbierania u nas t. zw. *eolitów* i *paleolitów*.”

A więc w istocie nie byłoby u nas śladów dawniejszego człowieka, jak z neolitu, choć może żadna część ziemi dawnej Rzeczypospolitej nie zawiera tyle zabytków z tej właśnie epoki, jak Wielkopolska? A więc i okrzeski szeląskie, z których jeden przypominał nożyk, a drugi miałby być przytępionym grocikiem wedle Maassa byłyby tylko produktem sił przyrody, nie ludzkiej roboty?”

*Zbiór „pseudolitów” w Poznaniu (Collection de pseudolithes des graviers diluviens de Posen)*  
podał Franciszek Chłapowski.

ny tekst autobiografii wraz z dodatkami i notkami. Skreślenie w pierwszych wydaniach około 6 tysięcy słów oryginalnego tekstu nastąpiło wskutek życzenia niektórych członków rodziny Darwina, między innymi prawdopodobnie też jego żony, wbrew staraniom syna Franciszka, który miał główną pieczę nad spuścizną naukową swego ojca. Opuszczone części dotyczyły spraw rodzinnych, charakterystyki ówczesnych biologów, a także zapatrywań religijnych Darwina. (...) ograniczę się do omówienia tych uwag, które Barlow zamieściła w dodatkach i notkach w swej książce. Pierwszy dodatek odnosi się do charakterystyki dziadka K. Darwina, Erazma (1731-1802) poprzednika swego wnuka na polu ewolucjonizmu. Erazm nie osiągnął jak wiadomo sukcesu, nie zdobył liczniejszych zwolenników dla swych oryginalnych poglądów. Główną chyba przyczyną tego była niepoohamowana niczym skłonność Erazma do teoretyzowania, bez oglądania się na fakty i bez chęci ich poszukiwania. Jeszcze nim Karol przyszedł na świat, poeta angielski Coleridge posługiwał się słowem „darwinizować” na określenie nie uzasadnionego często teoretyzowania Erazma Darwina. Coleridge wyśmiewał rymowe utwory naukowo-poetyckie Erazma, a jego filozofię zawarł w dziele *Zoonomia* nie wahał się nazywać „teologią orangutana rasy ludzkiej”. A przecież wiele z tych zagadnień, które poruszał w swych dziełach Erazm stało się potem przedmiotem prac Karola.(...) Poglądy Erazma i Karola na dobór płciowy są bardzo podobne. Erazm np. pisze: „W ostatecznym bowiem wyniku walki między samcami najsilniejsi i najaktywniejsi z nich będą propagować gatunek, który tym samym będzie się doskonalił”.

*Autobiografia Karola Darwina Nora Barlow  
Recenzja S. Skowron*

#### **konkludował:**

„Dziad Karola, u szczytu swej kariery lekarskiej, otrzymał w Londynie stanowisko „królewskiego lekarza”, lecz jego ambicje leżały gdzie indziej. Oto w r. 1794 ukończył i wydał on dzieło pt. *Zoonomia*, w którym obok wielu innych, niekiedy dziwacznych myśli wypowiedział jedną myśl prawdziwie proroczą: „Czy byłoby zbyt śmiałym przypuszczeniem – pytał – że przed wieloma milionami lat wszystkie ciepłokrwiste zwierzęta powstały z jednego wspólnego wątku?”.

To zadziwiający pytanie nie było w ustach dra Erazma pytaniem czysto retorycznym. (...) Erazm Darwin (...) Przypuszczał (...) między innymi, że wszystkie istoty czworonożne (nie wyłączając człowieka) były kiedyś „zwierzętami wodnymi” i że te, stopniowo przystosowując się do życia na lądzie „przez niezliczoną ilość pokoleń – przekształciły się w rośliny i zwierzęta zamieszkujące

#### **donosił:**

„Monografię o chlorofilach, którą przed dziewięciu laty napisałem do podręcznika chemii organicznej, wydanej przez Bruhla, zakończyłem zestawieniem najważniejszych podówczas otrzymanych rezultatów (...) Od owego czasu warunki, w których się znajdowałem, pozwoliły mi zajmować się wysoce interesującym problematem chemii chlorofilu tylko sporadycznie, Pomimo to zdołałem niejedną odnośną kwestyę bliżej wyjaśnić, a to głównie dzięki pracom Nenckiego nad barwikiem krwi, z którego chemią, skutkiem wykazanego przezemnie z Schunckiem powinowactwa filoporfiryny i hematoporfiryny, chemia chlorofilu jest ściśle związana. (...) Do najważniejszych odkryć na polu badań nad chemią barwika krwi, zdobytych w ostatnich latach, należy bezwątpienia odkrycie hemopyrroli przez Nenckiego i Zaleskiego. Metoda podana do otrzymania tego ciała przez wspomnianych badaczy jeszcze teraz jest przeważnie w użyciu.”

*Ze studyów nad chemią chlorofilu (Studies in the chlorophyll-group), przez L. Marchlewskiego*

#### **doceniał:**

„Z wielkim zadowoleniem przyjąłem uprzejme zaproszenie profesora geografii uniwersytetu Harvard-College, Cambridge, Mass. U.S.A., znakomitego morfologa W. M. Davisa, by mu wraz z garstką innych młodszych i starszych morfologów z całego świata towarzyszyć w włosko-francuskiej wyprawie, którą zamierzał przeprowadzić w czerwcu i lipcu r.1908. Trudno o lepszą sposobność poznania w terenie poglądów i metod amerykańskich morfologów, jak przewędrując pod przewodnictwem słynnego ich właśnie ojca i mistrza spory kawał świata i to najróżniejsze krainy morfologiczne, tu wybrzeża nasypowe, tam górskie, tu krainy wybrzeżne nie wyruszone, tam wypiętrzone i pokrajane, dalej krainy pagórkowate, krainy średniogórskie, krainy kotlinowate, krainy ongi zlodowacone, krainy wybuchowe i.t.d. To też bogaty i obfity był wynik podróży pod względem krajoznawczym, obfity też pod względem metodycznym, i to nie tylko co do metody pracowania i badania w polu, lecz też co do sposobu umiejętnego opisanie pewnego krajobrazu. Przewodnią myślą w tej podróży było wynalezienie i wypróbowanie odpowiedniej terminologii morfologicznej, któraby pozwoliła dany krajobraz krótko a jasno, formalnie i genetycznie, i w pewnym porządku umiejętnym tak opisać, jak botanik opisuje roślinę lub anatom ciało ludzkie.”

*Podróż morfologiczna przez północne Włochy (Eine morphologische Studienreise durch Norditalien) podał Dr. Ludomir Sawicki*



dzisiaj ziemię”. Pamiętać należy o tym, że Erazm Darwin wypowiedział te myśli na 8 lat przed Lamarkiem, który po raz pierwszy dał wyraz swym głośnym poglądom na ewolucję organizmów w roku 1804. Erazm Darwin i w tym jeszcze wyprzedził Lamarka, że całkiem niedwuznacznie przyjmował iż „wszystkie zwierzęta ulegają ciągłym przemianom, które częściowo są następstwem ich własnych czynności, powstających w następstwie ich własnych życzeń i dążeń...”, i że „wiele z tych nowo zdobytych postaci przekazywanych jest ich potomstwu”. Jest to przecież nic innego jak czysty Lamarkizm, wypowiedziany przed Lamarkiem! Czyżby zatem nie Karol Darwin lecz jego dziad Erazm Darwin wcześniej od swego wnuka o lat z górą 60 dał światu ideę ewolucji?

Pogląd taki byłby z gruntu fałszywy. (...) Karol (...) jako student medycyny w Edynburgu (...) zetknął się z kolegami, którzy z podziwem wyrażali się o poglądach Lamarka na ewolucję, lecz (...) on sam słuchał tych hymnów obojętnie i (...) pomysły genialnego Francuza nie wywarły na niego „żadnego wpływu”. Z tą wzmianką o Lamarku połączył Darwin w pamiętnikach swoje uwagi o Zoonomii. „Już dawniej – pisał – czytałem *Zoonomię*, w której wypowiedział mój dziad podobne (do Lamarka) zapatrywania”. „Przy ponownym czytaniu tego dzieła doznałem wielkiego rozczarowania, gdyż spekulacji jest tam zbyt dużo w stosunku do podanych faktów”.

Po tym co powiedziałem, łatwo zgodzimy się z twierdzeniem, że zarówno idee rewolucyjne Erazma Darwina i Lamarka, jak i wszystkie poprzednie podobne myśli o przemianach i transmutacjach świata, które zapalały się i gasły w dziejach myśli ludzkiej od czasów starożytnych Greków aż po osiemnastowieczną filozofię natury, nie były dla Karola Darwina ani zachętą ani drogowskazem ani nawet jako tako przemyślaną podstawą, na której mógłby się on oprzeć przy budowie swoich własnych koncepcji ewolucyjnych.”

*Narodziny Myśli o Ewolucji Organizmów w Stulecie Dzieła Karola Darwina o Powstawaniu Gatunków*  
Władysław Szafer

Wybrała Lucyna Grębecka

#### rozważał:

„Gdy Behring a po nim Roux wykazali, że groźną i prawie dotąd nieuleczalną błonicę można skutecznie leczyć za pomocą surowicy koni uodpornionych jadem błoniczym, zdawało się, że większość chorób – jeżeli nie wszystkie – o bakteryjnym pochodzeniu można będzie zwalczać swoistymi surowicami. (...) ustrój zwierzęcia na wprowadzanie jadu odpowiada wytworzeniem ciała, posiadającego wręcz odmienny charakter działania, ale też i cechę ściślejszej wzajemnej zależności: tylko ściśle określony jad da pochop do powstania neutralizującego ciała, wytworzone ciało ubezwładni tylko ten jad, a nie żaden inny. Jest to niejako stosunek „klucza do zamku”, stosunek najściślejszej swoistości. Podobne zupełnie zjawiska dają się też obserwować dla ciał białkowych, nie posiadających jadowitego działania. (...) pewne ciała białkowe posiadają charakter wywoływania w organizmie zwierząt, którym je wprowadzamy, własności czy też ciał o cechach przeciwnych. Takie substancje białkowe określamy mianem „antygeny” czyli „wywoływacza”, wytworzone pod ich wpływem ciała – „przeciwciałami” lub „niwecznikami”. (...) Nie wszystkie jednak choroby zakaźne udaje się zwalczać surowicami, a nim to kiedyś nastąpi, już dziś mamy do czynienia ze zjawiskiem przez pierwszych odkrywców zupełnie nieprzewidzianym, a brzmiącym paradoksalnie, mianowicie ze zjawiskiem ubocznego, szkodliwego działania surowic leczniczych mimo niezaprzeczonej ich wartości leczniczej. (...) W parze z temi spostrzeżeniami przez lekarzy na pacjentach dokonywanymi szły obserwacje laboratoryjne. (...)

Z (...) przytoczonych spostrzeżeń wyłaniać się poczynało zagadnienie na pozór sprzeczne ze wszystkim, co dotąd o odporności wiedziano, - mianowicie o istnieniu w pewnych warunkach, lub możliwości wywołania doświadczalnie stanu nadwrażliwości wobec określonego jadu czy „antygeny” w ogólności – stanu wręcz odmiennego istocie odporności. Zagadnienie to postawił na właściwym gruncie dopiero Karol Richet w r. 1902. Ów stan swoistej – jak się okazało – nadwrażliwości ochrzcił on mianem *ana-filaksyi*, czyli przeciwieństwa stanu ochronnego *pro-filaksyi*.

(...) Gdy prawie wszystkie „antygeny” z łatwością wywołują powstanie stanu nadwrażliwości, wywołanie tego stanu za pomocą czystych hodowli bakterii jest dotąd rzeczą bardzo trudną. Ale idźmy krok dalej jeszcze. Nie tylko bakteryjne zakażenie powinno stwarzać powstawanie stanu nadwrażliwości; to samo dotyczyć musi i innych procesów chorobowych, a w pierwszej linii nowotworów złośliwych. Jak wiadomo dotąd toczy się spór o ich pochodzenie. Może dzięki anafilaksyi uda się przybliżyć ku poznaniu istoty etyologicznej tych nowotworów (...).”

*O nadwrażliwości (Le probleme de l'anaphylaxie) przez Dra Ludwika Rajchmana. Według odczytu wygłoszonego w Tow. Im. Kopernika w Krakowie dnia 25 listopada 1909 r.*